Rok XI. Nowy Sącz, dnia 11. listopada 1904. Nr 29.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Nasza moralność narodowa.

Żyjemy w czasie powolnego odradzania się narodu polskiego w naszym kraju, Wszystko, co żyje i ma poczucie łączności narodowej, chwyta za młot i kielnię i spieszy dorzucić choćby małą cegiełkę do budowy gmachu naszej Ojczyzny. Powstają coraz to nowe instytucye i towarzystwa dążące do podniesienia w kraju oświaty i dobrobytu ogólnego. Rodzą się coraz to nowe pomysły i rady, jakby złe usunąć, psujące się naprawić, a dobre wzmocnić i nadal utrwalić. Powstają coraz częściej kółka rolnicze, kasy Rajfejzena — mnożą się czytelnie, szkoły i inne zakłady naukowe — rodzą się coraz to nowe pisma: polityczne, naukowe, ekonomiczne i t. p. Słowem widać u nas wielki ruch ożywiony na wszystkich polach naszej pracy narodowej.

Praca ta jednak ma cechę wielkiej gorączkowości, lekkomyślności i partyjnego samolubstwa. Brak jej bowiem najważniejszego czynnika, będącego podstawą każdej skutecznej pracy narodowej t. j. brak jej narodowej moralności. Zobaczymy to na przykładach!

Obecnie wszyscy pragniemy narodowego uświadomienia ludu. „Narodowa oświata" jest ulubionem hasłem naszych miejskich patryotów. Tymczasem, jakże to hasło wygląda we wykonaniu praktycznem? Istnieją po wsiach tu i ówdzie szkoły przeważnie jedno albo dwuklasowe przepełnione dziećmi, w jednej klasie 60—120 dzieci, razem chłopcy z dziewczętami. Nauczycielem jest zwykle dziewczyna młodziutka i niedoświadczona, albo stara panna, wdowa lub rozwódka pełna manier miejskich i rozmaitych zachcianek. Wykształcenie tej nauczycielki bardzo niskie, zwykle kwalifika bez matury, lub matura bez kwalifiki, — a nie brak także nauczycielek nie mających ani matury ani kwalifiki. Nauczyciel na wsi jest rzadkim okazem. A przecież każdy przyzna, że młodzież nasza męska winna mieć męskie wychowanie, jeśli kiedyś ma sprostać zadaniu, jakie Ojczyzna na nią włoży. Nauczyciel wiejski oprócz nauki szkolnej ma uczyć jeszcze gospodarki wiejskiej — a tego nauczycielka żadną miarą nie potrafi. Nasi patryoci dobrze wiedzą o tem — a przecież mimo to dwa razy więcej pchają do szkół wiejskich kobiet na nauczycielskie posady, aniżeli mężczyzn. Czy nie jest to dowodem zaniku moralności narodowej u tych ludzi?

Podstawą dobrej szkoły na wsi jest wygodny i wielki budynek, duży ogród, trochę pola i odpowiednia płaca nauczycielowi. Nasze szkoły tego wszystkiego nie mają. Jest zwykle jakaś pańska stodoła i śpichlerz, stajnia, chałupa lub karczma przerobiona. Ogród szkolny sięga zaledwie po okap budynku a o gruncie szkolnym nikomu się ani nie śni. Ot tu i ówdzie znajdzie się szkoła, co ma mórg albo dwa najwięcej. A płacę znamy wszyscy; do wyżywienia się nauczyciela za mała — do umorzenia się za wielka. Przeciętnie 25 do 33 złr. miesięcznie. Czy takie szkoły wiejskie odpowiadają naszemu patryotyzmowi? Nie. Gdzie hasła narodowe są tylko czczemi hasłami, słowami bez znaczenia, tam brak moralności narodowej. Tam narodowa obłuda! Chodźmy dalej.

Niedawnymi czasy byliśmy świadkami chwilowego upadku wielu narodowych instytucyi przez brak moralności narodowej u ich głównych przedstawicieli. Przypominamy lwowską Kasę Oszczędności, wielicką, sędziszowską, krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń i inne tak zwane „defraudacye" publiczne w narodowych instytucyach.

Znane są u nas rozmaite uroczystości narodowe urządzane przez partye polityczne. Prawie wszystkie partye kładą sobie za punkt honoru, ażeby na swej uroczystości mieć przynajmniej jednego „narodowego przedstawiciela ludu," „chłopa w sukmanie" a kiedy przyjdzie do udziału w rządzie narodowym t. j. w naszej nędznej autonomii krajowej, wszystkie partye bez wyjątku godzą się na to, ażeby tego „chłopa w su-

kmanie“ tam nie było. A jeżeli ten chłop tam jest — potrafił się tu i ówdzie wedrzeć do autonomii w Sejmie lub powiecie, to jest to jego własny dorobek narodowy drogo opłacony ofiarami a nie wynikiem życzliwości jego „starszej braci.“ I w tem nawet politycznie ślepy i niedoświadczony dopatrzy się łatwo zaniku moralności narodowej.

Mówi się dużo o podniesieniu ekonomicznem ludu wiejskiego, także pod wpływem wielkiego patryotyzmu i oto, co się robi? Na każdym kroku szykanuje się chłopów rzucających się do handlu w kółkach rolniczych i sklepach chrześciańskich, a popiera się firmy żydowskie — antynarodowe. Mamy dowody na to, gdzie niektórzy urzędnicy kolejowi robili różne przeszkody kółkom rolniczym i sklepom chrześciańskim w odbiorze przesyłek węgla i innych artykułów handlowych, by je w ten sposób do handlu zniechęcić i w ten sposób poprzeć handel żydowski. A ile razy skarżono się u nas na urzędników od starostwa z różnych stron szykanujących sklepy chłopskie na żądanie miejscowych karczmarzy żydów. I to także nie jest dowodem wysokiego poziomu moralności narodowej w naszem społeczeństwie.

Dużo się u nas pisze i prawi o moralnem wychowaniu młodzieży naszej — a patrzy się przez palce na jej rozmaite wybryki. Przepisy szkolne wydane przez władze szkolne pozwalają jej palić papierosy i chodzić na publiczne przedstawienia w cyrku i teatrze. Kiedy się rodzice i nadzór domowy surowo temu sprzeciwią, młodzieniec wtedy pokazuje im swe „przepisy szkolne“ wydane przez Radę szkolną krajową! To już chyba nie ma nic z moralnością narodową wspólnego!

Krzyczy się ciągle o zgorszeniu publicznem. Jest nawet pono paragraf karzący za zgorszenie publiczne. Ale cóż kiedy równocześnie ten sam rząd, co karze za zgorszenie publiczne — toleruje publiczne zgorszenie w publicznych domach rozpusty, do których uczęszcza nawet młodzież szkolna — w loteryi liczbowej, gdzie rujnują się i gorszą najubożsi robotnicy — w trafikach, karczmach i wszelkiego rodzaju „propinacyach.“ Czy to wszystko ma być dowodem moralności narodowej? Czy naród moralnie zdrowy nie powinien przeciwko temu energicznie zaprotestować w Sejmie i Parlamencie?!

Mówi się wiele i pisze o poszanowaniu władz i ustaw obowiązujących — a równocześnie pozwala się i patrzy przez palce, że te władze same się nie szanują i lekceważą swe ustawy. Zdaje się może nie ma nikogo w kraju, któryby nie słyszał zażaleń na przekupność i protekcyę wielu naszych urzędników, politycznych i autonomicznych i na rozmaite stosowanie przez nich prawa do okoliczności.

Publicznie o tem wiedzą, że pewne kategorye funkcyonaryuszy państwowych i krajowych biorą prezenta lub mają zniżkę na towary w rozmaitych fabrykach, a głównie w browarach, w rafineryach i propinacyach. Na co obliczone są takie prezenta i zniżki udzielane pewnym urzędnikom państwowym i krajowym, świadczy maleńki przykład:

W jednem mieście rozesłał miejscowy propinator żyd, do wszystkich radców gminnych wielkie kosze rozmaitych trunków w prezencie — a na trzeci dzień chodził do nich z prośbą, aby głosowali w radzie miejskiej za obniżeniem mu czynszu propinacyjnego o 10.000 złr. rocznie z powodu, „że w tem mieście były misye i lud przestał pić, a przez to on stracił na propinacyi 10.000 złr. Nadmieniamy, że między radnymi tego miasta byli sędziowie, urzędnicy ze starostwa i jeszcze inni. Wszystko to głosowało za zniżeniem propinacyjnego żydowi z powodu „misyj katolickich.“ Czy i to nie jest dowodem zaniku moralności narodowej w naszem społeczeństwie?

A czego są dowodem z jednej strony liczne strejki i wygórowane żądania naszych robotników — a z drugiej strony kartele i zdzierstwo naszych kapitalistów żydów jeźli nie brakiem i zanikiem moralności narodowej? Jedni tworzą zmowę i podnoszą cenę pracy do niebywałych sum — a drudzy wiążą się w kartele i podnoszą ceny towarów do niemożliwych granic.

A wejdźmy teraz do naszych warsztatów, urzędów, biur i kancelaryi wszelkiego rodzaju tak po miastach jak i po wsiach — ile tam zaniedbywania obowiązków obywatelskich na niekorzyść sług, czeladników, majstrów, przełożonych, podwładnych, stron interesowanych?! Słowem, ile tam nieuczciwości i obojętności dla sprawy ogólno-ludzkiej i narodowej?! Gdziekolwiek się zwrócimy w którą stronę rzucimy okiem, wszędzie spotkamy się z brakiem moralności obywatelskiej czyli narodowej.

Wobec tego nie dziwmy się, jeżeli praca nasza narodowa mimo swej gorączkowości i pośpiechu idzie żółwim krokiem!

Nie dziwmy się, że kraj nasz coraz bardziej ubożeje i popada w długi — że przemysł krajowy w zarodku — handel w rękach żydów — gospodarstwa większe ciągle topnieją i mnoży się proletaryat bez pracy, chleba i oświaty!

Nie dziwmy się, że jednostki ruchliwsze porzucają ten kraj i wędrują het za dalekie morze!

Nad krajem bowiem naszym i społeczeństwem zawisła klątwa wielka: brak moralności narodowej.

Jaka rada na to? Moralne wychowanie młodych pokoleń i zupełne oddzielenie się od żydów.

Sejm krajowy.

Poseł Szwed postawił wniosek:

1. O przeniesienie miasta Żywca z III do II klasy płacy nauczycieli.
2. O utworzenie c. k. Sądu powiatowego w Jeleśni — dalej:

3. Dopominał się aby uboższem rodzinom powołanych do wojska rezerwistów i landwerzystów udzielał c. k. Rząd wsparcia z funduszu taks wojskowych.
4. Interpelował o posadę lekarza okręgowego w Ślemieniu.
5. O budowę mostów na rzece Sale w gminie Cisiec i Żywiec stary.

Potoczek interpelował:

W sprawie sumiennego wykonywania przepisów policyjnych — ogniowych i przymusowych straży ogniowych.

Wniosek w sprawie hodowli owiec, drobiu, królików, ryb, pszczół, lnu i konopi.

Interpelacya w sprawie rolniczych kursów przy szkołach ludowych wiejskich.

W sprawie wędrownych handlarzy.

W sprawie przestrzegania ustawy przeciwko opilstwu.

W sprawie powiatowych archiwów i muzeów.

W sprawie interpelacyi poselskich wnoszonych do c. k. Rządu.

Ks. Wilczkiewicz stawiał wniosek:

O przyznanie bezpłatnego polecania w urzędach pocztowych korespondencyi ważnych ze strony urzędów parafialnych, urzędów gminnych oraz przełożeństw obszarów dworskich;

b) o dotacyi organistów.

Interpelował w sprawie konkurencyi kościelnych w Potyliczu, Barcicach, Muszynie — i innych, oraz w sprawie nieudzielania lub obcinania remuneracyi XX. katechetów szkołach ludowych.

Ustawa

z dnia 19. lipca 1877 roku, zawierająca przepisy, mające na celu położenie tamy opilstwu. (Obowiązująca w Królestwach Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i w Księstwie Bukowińskiem.)

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje:

§. 1. Kto w gospodach lub szynkowniach, na gościńcu lub w jakichkolwiek miejscach publicznych, oczywiście pijany, tak, że wywołuje zgorszenie, pokazuje się tudzież, kto w miejscach takich drugiego rozmyślnie upaja, karany będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami aż do 50 złotych.

Tejże samej karze ulegają utrzymujący gospody i szynkownie, tudzież ich pełnomocnicy, gdy gościom już pijanym lub, z zastrzeżeniem istotnej potrzeby, oczywiście niedorosłym, przybywającym bez towarzystwa osób starszych, napoje wyskokowe wydają, lub wydawać pozwalają.

§. 2. Należytość za napoje wyskokowe, w gospodach i szynkowniach gościom wydane, nie mogą być zaskarżone jeżeli dłużnik, przyjmując napój, nie był jeszcze uiścił się z dawniejszego długu takiegoż rodzaju, należącego się temu samemu wierzycielowi.

Należytości takie nie mogą też być potrącane z innych wierzytelności dłużnika.

§. 3. Umowy względem zastawu i poręczenia, zawarte w celu zapewnienia należytości, które na mocy powyższego paragrafu nie mogą być zaskarżone, są nieważne.

§. 4. Przepisy §§. 2. i 3. ustawy niniejszej nie stosują się do należytości od osób zamiejscowych, którym w gospodach dano gościnę.

§. 5. Kto usiłuje obejść przepis §§ 2. i 3. ustawy niniejszej za pomocą aktu pozornego, lub tym sposobem, że każe sobie wydać dokument, w szczególności zaś deklaracyę wekslową, karany będzie aresztem od jednego tygodnia aż do dwóch miesięcy, lub grzywnami aż do 200 złotych.

§. 6. Kto w przeciągu roku ukarany będzie za opilstwo trzy razy, temu władza administracyjna powiatowa wzbronić może na rok jeden uczęszczania do gospód lub szynkowni w miejscu zamieszkania i najbliższej okolicy.

Przekroczenie tego zakazu karane będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami aż do 50 złotych.

§. 7. Utrzymującym gospody lub szynkownie, kilkakrotnie a bezskutecznie karanym za przekroczenia w drugim ustępie §. 1go i w §. 5tym nadmienione, władza administracyjna powiatowa odebrać może upoważnienie do utrzymywania gospód lub szynkowni na czas oznaczony lub na zawsze.

§. 8. Osnowa ustawy niniejszej ogłoszona będzie w gminach kraju w sposób pospolicie używany.

We wszystkich gospodach i szynkowniach przybita być ma takowa w miejscu w oczy wpadającem, każdemu dostępnem, w językach krajowych i utrzymywana tak, aby była czytelna. Za przekroczenie tego przepisu, utrzymujący lokal karany będzie grzywnami aż do 50 złotych.

§. 9. Dochodzenie i karanie przekroczeń w ustawie niniejszej wymienionych, należy do sądów powiatowych.

§. 10. Wykonanie ustawy niniejszej poleca sie Ministrom sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i handlu.

Luxenburg, dnia 19. lipca 1877.

Franciszek Józef r. w.

Auersperg r. w. Lasser r. w. Glaser r. w. Chlumecky r. w.

Wielcy ludzie o żydach.

Wyszła w Lipsku arcyciekawa broszura Tomasza Frey'a: „Przyczynek do poznania kwestyi żydowskiej“, która rozeszła się po świecie w ogromnej ilości egzemplarzy i tłómaczoną została na kilka języków. Z broszury tej podajemy kilka ustępów, dotyczących zdań, jakie o żydach wypowiedzieli najwybitniejsi mężowie wiedzy i polityki z czasów nam bliższych.

Na posiedzeniu Rady stanu dnia 30 kwietnia 1806 r. mówił Napoleon I, co następuje: „Rząd francuski nie może patrzyć obojętnie, jak niski, upadły, do najgorszych czynów

zdolny naród, opanowuje i niejako we własne posiadanie zabiera dwa najpiękniejsze departamenty naszej starej Alzacyi! Żydów, gdyż o nich tu mówię, nie możemy uważać jako sektę religijną, lecz jako naród...

Jest to zatem naród w narodzie, a przeto tem bardziej niebezpieczny. Zdaniem mojem — należałoby im (żydom) odebrać przynajmniej na pewien czas prawo pożyczania na hipoteki, które wtłacza niejako w jarzmo żydowskie nasz lud francuski. Całe wsie należą już dziś do żydów i nasza ziemia alzacka wygląda, jakby ją obsiadły kruki..

Musimy zatem jak najrychlej w drodze ustawodawczej unormować te niezdrowe stosunki, zwłaszcza, że przewidzianem jest niebezpieczeństwo: iż rozdrażniona ludność chrześciańska w Alzacyi, rzucić się może na żydów i wywołać zamieszanie, jak to już nieraz się zdarzało.

Należałoby również ograniczyć żydowi handel, który ze względu na uprawianą przez nich lichwę i dzięki ich oszukaństwu. z każdym dniem upada. Mieszkańcy Alzacyi przez usta prefekta Strassburga uskarżali się przedemną na żydów i prosili o ochronę i t. p.

Na posiedzeniu w dniu 7 go maja tegoż roku, wniósł Napoleon, by żydom zakazać w zupełności trudnienie się handlem, a to z powodu ich oszukańczych praktyk i lichwy.

Goethe, największy poeta niemiecki, tak się o żydach w swem dziele „Wilhelm Meisters Wanderjahre“ wyraża:

„Żydzi nie byli nigdy wiele warci, jak to im zresztą tysiąckrotnie mówili ich właśni prorocy, przywódcy, sędziowie i t. d. Mają bowiem oni bardzo mało cnót, ale za to wszystkie niemal wady narodów nieżydowskich. I cóż mogę powiedzieć o takim narodzie, który w wiekowej swej wędrówce znaczy tylko ślady zepsucia i wyzysku innych narodów. Wskutek tego nikt się dziwić nie może, że nie mamy do żydów zaufania i że uważamy jako nasz obowiązek strzedz naszą kulturę od skażenia jej przez żydów.

Genjalny filozof Emanuel Kant w swej „Antropologii“ wyraża zdanie, że żyjący między nami Palestyńczycy (tak nazywa żydów), stali się dzięki swemu lichwiarskiemu duchowi, od najdawniejszych czasów w nich tkwiącemu, najsłynniejszymi oszustami, i sobie tylko sami tę światową famę „oszustów“ zawdzięczają. Zdawałoby się trudnem do pojęcia, iż może istnieć naród składający się z samych oszustów, ale też niemniej trudno pojąć, by istniał naród składający się z samych kupców, który wciskając się pomiędzy inne narody, najmniej myśli o pozyskaniu sobie „czci obywatelskiej“, a najbardziej o tem, jak dany naród nieżydowski wyzyskać, a nic nie stracić z pozyskanych praw obywatelskich! A niestety to właśnie jest cechą żydów.

Ze świata.

Austrya. Zmiany olbrzymiej doniosłości zaszły w ciągu minionego tygodnia w dziedzinie wewnętrzej polityki w Austryi. Oto we środę nadeszła całkiem niespodziewana wiadomość o częściowej zmianie gabinetu Dr. Koerbera. Mianowicie ustąpili: minister finansów Dr. Böhm Bawerk i minister rolnictwa br. Giovanelli, a na ich miejsce weszli: dyrektor kas pocztowych kas oszczędności Mansuet Kosel jako minister finansów i członek feudalnej szlachty hr. Ferdynand Buquoy jako minister rolnictwa. Co zaś najważniejsze, obsadzoną została na nowo wakująca od dwóch lat posada czeskiego ministra rodaka. Czeskim ministrem bez teki został głośny uczony, były profesor czeskiego uniwersytetu w Pradze, Dr. Antoni Randa. Obsadzenie posady czeskiego ministra bez teki wskazuje na to, że musiał przyjść do skutku jakiś potajemny układ między Czechami a prezesem gabinetu Dr. Koerberem, na mocy którego klub czeski zdecydował się zaprzestać dalszej obstrukcyi w radzie państwa, inaczej bowiem nie powoływanoby do gabinetu przedstawiciela Czechów. Wiadomo przecie powszechnie, że gdy przed dwoma laty stronnictwo młodoczeskie postanowiło wznowić obstrukcyę, ówczesny czeski minister rodak Dr. Rezek bezzwłocznie podał się do Dymisyi.

Jeżeli tedy naprawdę doprowadzono do jakiegoś układu, którego następstwem będzie zaprzestanie obstrukcyi i przywrócenie radzie państwa zdolności do pracy, to ze stanowiska interesów ogólno-państwowych zwrot ten powitać należy ze szczerem zadowoleniem.

Niemcy zostali tą zmianą wprost zaskoczeni, gdyż przyszła ona do skutku bez ich wiedzy, to też z głosów prasy niemieckiej przebija ogromny strach, że może to zbliżenie się Czechów do rządu w dalszej konsenkwencyi doprowadzi do wskrzeszenia dawnej prawicy. Trąbią więc na alarm dzienniki wiedeńskie, a przywódcy stronnictw niemieckich zwołują na początek listopada wiec niemiecki do Wiednia.

Czekajmy więc, a zobaczymy, co z tego wszystkiego wynikne.

Węgry. O ile w Austryi otwierają się widoki na poprawienie się stosunków parlamentarnych, o tyle psują się one na Węgrzech. Prezes gabinetu hr. Stefan Tisza zapowiedział bowiem, że wniesie projekt obostrzenia regulaminu sejmowego w tym kierunku, ażeby udaremnić t. z. techniczną obstrukcyę i zapewnić załatwienie na czas budżetu i kontyngentu rekrutów. Mianowicie mają być budżet i kontyngent rekrutów uznane jako tak zwane ustawy terminowe, to znaczy, że jeżeli izba do pewnego ściśle oznaczonego terminu nie załatwi ich, a więc ani nie przyjmie, ani nie odrzuci, w takim razie one same przez się stają się ustawami w tem brzmieniu, w jakiem rząd przedłożył je izbie. Co do budżetu, to praktyka taka istnieje od dawna w ojczyźnie parlamentaryzmu, tj. w Anglii. Ten projekt hr. Tiszy wywołał ogromne przerażenie wśród opozycyjnych stronnictw, które czują, że w razie urzeczywistnienia go, utraciłyby one dotychczasową najpotężniejszą broń, z której tak wydatny robiły użytek. Ażeby więc przeszkodzić uchwaleniu zmiennego obostrzenia regulaminu, rozpoczęły obstrukcyę przeciw prowizorycznemu traktatowi han-

dłowemu z Włochami i prowadzą ją już drugi tydzień.

Niemcy. Niemcy mają nowe kłopoty ze swemi koloniami afrykańskiemi. Od roku niemal trwa tam powstanie plemienia murzyńskiego Hererów, które kosztuje już do tej pory Niemców dużo krwi i pieniędzy. Wysłano 7000 wojska pod wodzą jenerała Trothy, ale powstania nie uśmierzono. Co zgorsza, rozszerza się ono obecnie także na inne plemiona murzyńskie. Mianowicie chwyciło za broń wojownicze plemię Wilbojów, tudzież Hotentoci z Kamerunu, a zachodzi obawa, że płomień buntu ogarnie wogóle wszystkie plemiona murzyńskie. Rząd niemiecki jest w wielkiem kłopocie, trzeba bowiem wysyłać nowe znaczne siły wojskowe do Afryki i wydać dziesiątki milionów na tę wyprawę, a jest bardzo wątpliwą bo zawsze był on przeciwny Bismarkowskiej polityce kolonialnej.

Stany Zjednoczone. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zamierza powziąć inicyatywę w sprawie zwołania do Hagi nowej konferencyii. pokojowej, któraby wzięła w obronę międzynarodowy handel morski przed rozbójniczymi napadami flot państw wojujących, takich zwłaszcza, jakich dopuszcza się flota rosyjska w obecnej wojnie z Japonią.

Rozmaitości.

Apolinary Jaworski, prezes „Koła poskiego“ we Wiedniu zmarł 24. października b. r. w 79 roku życia. Szkoda go w dzisiejszych czasach, gdyż był to jedyny człowiek zdolny do kierowania naszą polityką w Parlamencie austryackim skutecznie i godnie. W Parlamencie austryackim są rozmaite narodowości, rozmaite kluby i stronnictwa — rozmaite polityki — a każdy musi przyznać, że największy szacunek i powagę między temi rozmaitemi frakcyami mieli zawsze Polacy — ich prezes „Koła“ — i jego zachowanie się polityczne, Nawet Najjaśniejszy Pan wielokrotnie dał Polakom do poznania, że wysoko ceni nasz naród polski i jego reprezentacyę w Parlamencie wiedeńskim. Ile razy zanosiło się na jaką zmianę polityczną w Austryi — donosiły nam zaraz gazety wiedeńskie, że Najjaśniejszy Pan raczył mieć na posłuchaniu u siebie prezesa „Koła Polskiego“, Apolinarego Jaworskiego.

Wprawdzie ten szacunek i ta powaga „Koła polskiego“ — jego prezesa i jego polityki we Wiedniu kosztowały nas bardzo wiele w kraju, bo musieliśmy się wyrzec niejednej korzyści ze strony rządu centralnego — ale to już nasza taka polska natura, że wolimy gorzej zjeść i gorzej mieszkać, byle mieć szacunek u obcych i powagę. Ś. p. Apolinary Jaworski był właśnie wyrazem tej naszej natury polskiej. Niech się działo w kraju jak chciało, on zawsze występował we Wiedniu godnie i z szacunkiem i nigdy nie dał poznać po sobie, że kraj nasz niedomaga... Pokój jego pamięci!

Uzupełniający wybór posła do Sejmu w powiecie jasielskim odbędzie się, jak już w poprzednim numerze nadmieniliśmy, 15. listopada. Komitet central ny postanowił nie mieszać się wcale do tych wyborów, ponieważ nie zagraża żadna kandydatura nienarodowa. Kandyduje bowiem ks. Wesoliński, redaktor „Gazety niedzielnej“ i chłop Drewniak z Czeluśnicy należący do zwolenników „Przyjaciela ludu“ i p. Stapińskiego.

Co się nas tyczy, to i my nie chcemy Braciom chłopom z Jasielskiego narzucać nikogo na kandydata, a to głównie dla tego, że oni najlepiej wiedzą, kto z pośród nich mandatu poselskiego najgodniejszy, gdyż są w powiecie na miejscu. Namby się zdawało, że ks. Pastor znany i zasłużony poseł do Parlamentu jako już mający zasługi około dobra ludu byłby w Jasielskiem na posła do Sejmu najgodniejszy, ale niestety, kandydować nie chce „Gazeta niedzielna“ i „Prawda“ chciałyby przeforsować na posła w Jasielskiem ks. Wesolińskiego — p. Stapiński i „Przyjaciel ludu“ chcą chłopa Drewniaka — a nuż chłopy jasielscy kogoś trzeciego obiorę — jakiego chłopa morowego, co dotąd do żadnego stronnictwa nie należy!

W Tarnowskiem my chcieliśmy chłopa księdza Zygalińskiego — ludowcy pchali mieszczucha Bernardzikowskiego a chłopy sobie obrali chłopa rolnika: Filipa Włodka, z polityką chłopską obeznanego i bardzo dobrze zrobili. Kto wie, czy i w Jasielskiem czegoś podobnego nie zrobią — a to im wolno, jak wolno było chłopom tarnowskim.

Zresztą już czas jest, żeby powoli Sejm galicyjski zaludniał się chłopami. Mają przecież 74 krzesła poselskie do obsadzenia. W gminie i w powiecie już są wszystkie krzesła chłopskie obsadzone chłopami — czemu nie mają być i w Sejmie?

Dobrze zrobił Komitet centralny wyborczy, że zostawił chłopom jasielskim wolną rękę pod tym względem. I my im także zostawiamy. Należałoby, żeby ludowcy zostawili im wolną rękę — a także i „Gazeta niedzielna“, „Prawda“, „Wieniec i Pszczółka“ i inne. Niech się sami chłopi jasielscy zorganizują w niezależny komitet wyborczy naradzą i kogoś godnego z pomiędzy siebie na posła do Sejmu biorą. Na tyle sami mają zdrowego rozumu chłopskiego, że byle kogo posłem nie obiorą. A gdyby się przypadkiem pomylili — to przynajmniej kogoś trzeciego za to nie będą winili — ale sami siebie. My życzymy im tylko: Bracia chłopi z Jasielskiego politycznie dojrzali i niezawiśli — szczęść Wam Boże!

Liczba kobiet nauczycielek dwa razy przewyższa liczbę nauczycieli mężczyzn. Jestto objaw w naszem szkolnictwie bardzo ciekawy i jedni się tym objawem zatrważają — a drudzy się z niego bardzo cieszą. Demokraci i ludowcy woleliby nauczycielem na wsi mężczyznę — konserwaci i kler: kobietę. Nauczyciel ma skłonność do polityki i to w duchu więcej radykalnym — nauczycielka zwykle polityką nie zajmuje się wcale, albo w polityce chyli się z reguły na stronę panów i księży. I stąd ta obawa z jednej — a radość z drugiej strony. My chłopy stoimy zawsze w pośrodku między demokracyą i konserwatystami, chcielibyśmy zatem by nauczycieli mężczyzn

i kobiet była jednakowa liczba po połowie, by dziewczęta uczyły kobiety — a chłopców mężczyźni, by młodzież męska była prowadzona po męsku, a żeńska po żeńsku — ale nie tak jak obecnie, co kobiety wychowują jedną i drugą młodzież. To babskie wychowanie, dobre po dworach i w mieście, my chłopy potrzebujemy męskiego — chłopskiego wychowania do walki z tysiącznemi przeciwnościami w życiu. Nas polityka nic wiele nie obchodzi ani demokratyczna ani konserwatyczna. My mamy swoją własną politykę chłopską — a nie babską. Potrzebujemy zatem na wsi nauczycieli chłopów przeważnie!

W sprawie nauczycielek zapadła w Sejmie morawskim uchwała, że nauczycielka wychodząca za mąż przestaje być nauczycielką. I całkiem słusznie. Nauczycielka mężatka z dwóch powodów nie powinna uczyć w szkole: 1) ucząc w szkole jako mężatka, zaniedbuje obowiązków matki i gospodyni żony. 2) w czasie ciąży demoralizacya uczniów i uczenic, które zwracają uwagę na jej zmienność stanu; nadto nie spełnia swoich obowiązków należycie i często przerywa naukę. U nas wolno nauczycielce wychodzić za mąż — nauczycielka mężatka nie traci posady, ale na czas swojej słabości małżeńskiej będzie musiała płacić 10% tytułem wynagrodzenia zastępstwa. Wygląda to tak: nauczycielce u nas wolno swoją ciążą małżeńską demoralizować chłopców i dziewczęta w szkole, wolno się opuszczać w pracy szkolnej, przerywać szkołę, zaniedbywać obowiązków matki i żony gospodyni, ale za to trzeba zapłacić 10% Jestto taki sam podatek i dochód jak z propinacyi, loteryi i domów rozpusty. Morawiacy swoją uchwałą stanęli o całe niebo wyżej od naszych prawodawców, znosząc prawo nauczycielkom wychodzenia za mąż.

Lueger, burmistrz miasta Wiednia, poseł na Sejm dolno austryacki i do Parlamentu obchodził 24. października swoje 60 letnie urodziny. Zewsząd schodzili się do niego przyjaciele i składali mu życzenia. Urządzili mu nawet wiedeńczycy wielką owacyę. I mieli za co. Lueger jest pogromcą żydów wiedeńskich i dolnoaustryackich. Przed Luegerem było tego tałatajstwa pełno we Wiedniu. Żydzi trzęśli miastem i całym krajem — a dziś opanowali wszystko chrześcianie katolicy, a dopomógł im w tem wszystkiem burmistrz Lueger. On stworzył antysemityzm w Austryi i pierwszy wypowiedział walkę żydowstwu w Austryi. Zwysięstwo chrześcian nad żydami we Wiedniu i Dolnej Austryi może posłużyć i nam w Galicyi za dobry przykład. Jak tu, tak i tam opanowali wszystko żydzi. Dziś wiedeńczycy obchodzą uroczyście zwycięstwo nad żydami — da Bóg, że i my ich pokonamy, tylko musimy się do nich zabrać podobnie jak wiedeńczycy. Brak nam wprawdzie Luegera — ale wszyscy bądźmy Luegerami i gdzie możemy, wypierajmy żydów z handlu, przemysłu, nauki i t. p. Chwyćmy się wszyscy za ręce i nie chodźmy po nic do żyda, choćby nas to drożej kosztowało. Popierajmy kółka rolnicze i sklepy chrześciańskie. Nic u żyda nie kupujmy, ani mu nie sprzedajmy! Pamiętajmy, że każdy żyd to nie Polak, ale zdrajca i przyjaciel Prusaków hakatysta. Idźmy w ślady wiedeńczyków i ich burmistrza Luegera! Precz z galicyjskiemi hakatystami!!!

Dyfterya. Każdego roku z początkiem wiosny i jesieni, kiedy łatwo się można zaziębić, panuje między dziećmi dyfter a zwana także błonnicą. Jestto bardzo niebezpieczna choroba bo w 14 godzinach, a czasem i wcześniej, powoduje śmierć dziecka nią dotkniętego, jeżli się jej odpowiednio nie leczy.

Dyfterya jest dwojaka zimna i gorąca. Przy zimnej dziecko gorączki prawie nie ma, ale chodzi, bawi się i ma apetyt. Czasami dostaje lekkiej chrypki, która coraz bardziej się zwiększa, a w końcu dziecko głos traci i zaczyna bardzo nieprzyjemnie kaszleć, jakby szczekało. Czasami odrazu dziecko kaszle, w sposób powyżej opisany, nie dostawszy poprzednio żadnej chrypki. Ten rodzaj dyfteryi jest najgorszy, bo przychodzi zwolna i niespodziewanie. Zwykle spostrzegamy ją kiedy dziecko zaczyna nieprzyjemnie kaszleć, co już jest zapóźno. bo dyfterya już wtedy zajęła całe gardło i dostała się do narządu głosowego, powodując tam opuchnięcie, wrzody i zatkanie rury oddechowej i niechybną śmierć dziecka przez uduszenie się. Dyfteryi gorącej towarzyszy od samego jej początku gorączka, która ciągle się wzmaga, ból gardła — w końcu chrypka i kaszel jak przy pierwszej dyfteryi.

Gdy dyfteryę na czas spostrzeżemy, to przedstawia się ona tak: dziecko ma napuchnięte gardło i czerwone jak przy zapaleniu. Gruczołki gardłowe są większe, jak kiedyindziej gdy dziecko jest zdrowe. Na jednym gruczołku albo na obu razem widać po jednej i po drugiej stronie dwie okrągłe większe lub mniejsze plamy koloru starej słoniny lub sadła jakby okulary. Te plamy niekoniecznie muszą być na samych gruczołkach. Mogą być i poza nimi w kątach i na ścianach gardła. Dziecko wtedy ma głos zmieniony, gada jak w studni, albo mocno chrapie. Czasami nie może oddychać i dusi się, kaszląc nie przyjemnie. Jeżeli jest dyfterya gorąca — to dziecko także gorączkuje mocno. Niemiły kaszel i dławienia się są dowodem, że podobne plamy dyfteryczne są już w narządzie głosu i oddychania i śmierć przez uduszenia może nastąpić wkrótce. Śmierć dziecka może nastąpić także wtedy, gdy wskutek dyfteryi nastąpi zakażenie krwi u dziecka. Wtedy dziecko się nie dusi, ale dostaje konwulsyj i umiera.

Przeciwko dyfteryi należy bronić się w następujący sposób: Najpierw trzeba na dzieci zawsze uważać, czy się nie żalą na ból gardła — a na wiosnę i jesienią należy dzieciom z reguły co drugi dzień oglądać gardło i jak się coś nie wyraźnego spostrzeże, natychmiast leczyć radykalnie odpowiednio do spostrzeżonego objawu. Czasami dyfterya rozpoczyna się zwykłem bólem gardła, zapaleniem lekkiem, a potem przechodzi w dyfteryę. Należy natychmiast dziecko dać do ciepłej izby i do łóżka pod ciepły koc, kołdrę lub pierzynę, związać mu gardło ręcznikiem lub płócienną szmatą, zmaczaną we wodzie i wykręconą do sucha. Na wierzch daje się jeszcze drugi ręcznik lub kawałek płótna, całkiem suchy. Jestto tak zwany kompres

wysychający, który się zmienia po wyschnięciu. Równocześnie daje się dziecku na przeczyszczenie „miodku dziecinnego“ lub rycynowego olejku. Jedne i drugie kupuje się w aptece. Dziecku do 5 lat wystarczy za 5 ct. takiego „miodku“ a rycynowego oleju niepełną łyżkę stołową. Trzeba uważać, że jeżeli się daje miodek, to nie trzeba dawać olejku rycynowego i na odwrót. Kiedy dziecko ma wyczyszczony żołądek łatwiej się leczy, bo się zmniejsza gorączka. Równocześnie z tą kuracyą: kompresem i przeczyszczeniem żołądka płucze się dziecku gardło rozpuszczonym kwasem borowym, który kupuje się w aptece za parę centów w proszku i rozpuszcza się w przegotowanej wodzie, biorąc proszku łyżeczkę od kawy na szklankę wody. Płókanie to powtarza się co godzinę. Dziecku daje się wtedy do jedzenia same strawne rzeczy: mleko, barszczyk, rosołek sam lub z kaszką rzadziutką, herbatkę, a gdy niema gorączki także jajko na miękko. Gdy mimo tych zabiegów słabość nie ustępuje, potęguje się gorączka, dziecko dostaje owych plam w gardle, bądźmy pewni, że dziecko ma dyfteryę. Należy natychmiast posłać po doktora i równocześnie do apteki po surowicę antydyfteryczną. Skoro doktor przybędzie i przekona się, że dziecko chore na dyfteryę winien natychmiast dziecku zastrzyknąć ową surowicę antydyfteryczną pod skórę — a równocześnie dziecku zapisać potrzebne lekarstwo do zażywania. Zamiast kompresu z wody daje się wtedy kompres z oliwy prowansalskiej, którą się kupuje w katolickiem sklepie korzennym i skrapia nią watę. Tę watę zmaczaną w oliwie daje się na gardło i owija się suchym ręcznikiem. Po zastrzyknięciu surowicy robi się dziecku w tej chwili lepiej — i po 24. godzinach. jeźli nie nastąpiło pogorszenie, dziecku nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Jeżeli surowica jest dobra i została na czas i należycie dziecku zastrzyknięta, to dziecko prawie zawsze przychodzi do zdrowia. Jeżeli są inne dzieci w domu, należy je odosobnić ile możności przez ten czas codziennie oglądać im gardła i płukać kwasem borowym. Można je także kazać zaszczepić przeciwko dyfteryi na ten czas wstrzykając im surowicę antydyfteryczną za skórę.

Zamiast kwasu borowego można używać do płókania gardła kalichlorikum w proszku, dając 10 gramów na pół litry przegotowanej wody. Dobre także jest płukanie z hipermanakum, dając jeden kryształek mały na szklankę wody. Używają do płókania skrobany burak surowy czerwony z odwarem szałwiji. Naturalnie burak ten musi być dobrze wygnieciony i to co się wygniecie miesza się z odwarem szałwiji. Jeżeli mimo to dziecko dostaje gorączki zwłasza w nocy i dusi się, należy kupić w aptece maszynkę parową „inhalacyjną“ za 3—6 koron i dziecku do gardła wpuszczać parę wodną zmieszaną z parą kwasu borowego lub wody wapiennej. Wody wapiennej dostanie się za 5 ct. w aptece. Tę kuracyę robi się tak długo, aż dziecko zacznie swobonie oddechać, straci gorączkę i przestanie kaszleć, a przedewszystkiem, kiedy w gardle znikną plamy dyfteryczne. Potem smaruje się dziecku szyję maścią jodową przepisaną przez doktora, aby mu zmalały gruczołki. Gdyby się tego nie robiło, toby te gruczołki stwardniały i zostały na zawsze. Trzeba je koniecznie rozcierać. bo potem mogą ropieć i ciekną tak jak gruczoły skrofuliczne.

Gdy choroba szczęśliwie przeminie i nie rozszerzy się na inne dzieci w domu, należy przeprowadzić w domu desinfekcyę. Bieliznę i pościel się zmieni, warząc ją w gorącej wodzie na kotle. Słomę się spali — a ściany obieli, podłogę i sprzęty zleje się mocno karbolem 3%. Gdy po 2 tygodniach dyfterya się nie powtórzy w domu — można ją uważać za wygasłą.

Anna Młynkowa kmietka ze Sierczy.

Nauczycielskie konferencye okręgowe, powoli zaczynają być tem, czem być powinny. Nauczycielstwo obradujące coraz częściej zastanawia się na nich nad polepszeniem szkolnictwa ludowego w zastosowaniu go do potrzeb miejscowych. Mówią tam już o zdrowotności budynków szkolnych, o robotach ręcznych chłopców i dziewcząt, o ogrodach szkolnych, o ogrodnictwie i sadownictwie, o pszczelnictwie i t. p. rzeczach dla ludności wiejskiej bardzo pożądanej. Powoli — powoli zaczyna nasze szkolnictwo ludowe wchodzić na właściwe tory i ani się spodziejemy, jak reforma szkoły ludowej na wsi w duchu potrzeb gospodarski wiejskiej dokona się sama przez się i samo nauczycielstwo ludowe. które dotąd jest jej jeszcze z niewiadomych powodów bardzo przeciwne, dołoży ręki do jej przeprowadzenia zarówno w teoryi jak i praktyce. Niedługo czekać będziemy, a sami nauczyczyciele spowodują Sejm krajowy do uchwalenia potrzebnej ustawy w tym kierunku. Boże, dopomóż im!

Paleśnica. Jak nasza szlachta powinna dla ludu pracować, to daje przykład pani hr. Stecka. Urządziła zeszłego roku jasełka razem z panną Wojnarowską, tutejszą nauczycielką. Dotąd jeszcze wspominają ludzie w Pałeśnicy o tych jasełkach i cieszą się, że i w tym roku się odbędą — a odbędą się zapewne, bo już p. hr. Stecka i panna Wojnarowska robią przygotowania do nowych jasełek. Odkąd p. hr. Stecka jest w Paleśnicy, to dzieci są zupełnie inne jak dawniej. Ona ciągle z niemi przestaje zaprasza je do swego pałacu, poucza je historyi polskiej, jak mają swoje zdrowie szanować, jak mają rodziców i nauczycieli słuchać być pracowite i nabożne. Dzieci czują jej opiekę nad sobą i jak czasem wyjedzie gdzie, to im się bez niej bardzo przykrzy ino wyglądają, kiedy powróci. A jak powróci, co też mają uciechy, bo ona im zawsze coś nowego przywiezie i postara im się o rozrywkę. Niedawno sprowadziła im na swój koszt nauczycielkę do robót koronkarskich i to aż z Krakowa. Dzieci uczą się haftować, szyć, koronki robić, aż miło. Hr. Stecka chciałaby całą wieś uszczęśliwić, podnieść i umoralnić, żeby ludzie byli lepsi, pracowitsi i dobrze im się działo — żeby tutejsze kobiety były najlepszemi gospodyniami. Jest opiekunką tutejszej biblioteki i ciągle jest nią zajęta. Sama odczytuje ludowi i dzieciom rozmaite rzeczy ciekawe i pożyteczne i poucza lud o utrzymywaniu czystości po domach, o porządku w gospodarstwie o oszczędności, słowem o wszystkiem, co dobre, pożyteczne i szlachetne. To też lud ją kocha bardzo i ciśnie się do

niej. Ale bo też każdy we wsi ma do niej przystęp, a ona pocieszy, udzieli rady a nawet pieniędzmi wesprze. Dzieciom, które chodzą do niej na naukę robót ręcznych, jak koronek, haftów i t. p. jeźli są potrzebne w domu swym rodzicom, płaci za ten czas, co nie są w domu. Chorych nawiedza i z całą troskliwością zbliża się do łoża nieszczęśliwego. Słowem mamy panią, jakiejśmy jeszcze nigdy nie mieli. *Błażek z Paleśnicy.*

Od Redakcyi. Rzeczywiście warto, żeby sobie inne panie polskie wzięły hr. Stecką za przykład i starały się ją naśladować. Wprawdzie hr. Stecka nie jest pod tym względem sama jedna, bo jest więcej u nas takich pań szlachetnych i dobroczynnych, ale pracujących z takiem zaparciem się dla ludu, jak hr. Stecka pracuje u nas w kraju jeszcze bardzo mało. My z naszej strony życzymy Pani hr. Steckiej jak najlepszego powodzenia a przedewszystkiem zdrowia czerstwego w Jej pracy cywilizacyjnej. Innym zaś paniom polskim, życzymy żeby chętnie szły za jej przykładem i jak ona wspólnie z miejscowem nauczycielstwem i duchowieństwem dla ludu pracowały!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.